

Ocalić od zapomnienia

(zbiór wspomnień z czasów
II wojny światowej i PRL-u)

pod redakcją

Wiolety Michalczyk, Damiana Komady

Złotoryja 2022

Materiały opracowali uczniowie i absolwenci Szkoły Podstawowej nr 3 w Złotoryi: Antonina Kupiec, Konstancja Kupiec, Julia Kowalczyk, Wiktoria Sobiegraj, Kamila Kwiatkowska, Patrycja Sowa, Jakub Koczaj, Judyta Maciejewska, Dawid Müller, Oliwia Klorek, Małgorzata Skoczypiec, Julia Makowska, Natalia Gagateg, Maja Tworowska, Mikołaj Baranowski, Krystian Konwa, Igor Kozakiewicz, Hanna Dutka, Michał Borejko, Szymon Lipiarz, Wiktoria Zagdańska, Hanna Sosa, Karolina Korzystko, Filip Ziarno, Maurycy Hajdun, Maja Tworowska, Małgorzata Kozakiewicz, Jakub Gibała, Hubert Mazurek.

Materiały opracowali dorośli: Wioleta Michalczyk, Renata Multon-Kozłowska, Waldemar Dmitrowski, Andrzej Wojciechowski, Danuta Sosa, Agnieszka Młyńczak, Ewa Kwiatkowska, Damian Komada, Joanna Kałuża, Joanna Sosa-Misiak, Magdalena Kielar, Iwona Pawłowska, Dominika Pająk.

Korekta: Renata Fuchs

Projekt okładki, skład: Damian Komada

Indeks nazw miejscowych: Damian Komada

Wykorzystano zdjęcia przekazane przez uczniów i rodziców SP 3 w Złotoryi, osoby dorosłe oraz zdjęcia z archiwów, bibliotek, kadrów filmowych, stron internetowych i publikacji.

Ilustracje na okładce - przód: Niemieccy żołnierze wyłamują w 1939 r. szlaban graniczny (archiwum IPN); Kościuszkowcy na froncie (Historia do Rzeczy, nr 5 (15), 2014); Dzieci w niemieckim obozie zagłady (www.wikipedia.org); Repatrianci z Kresów (Biuletyn IPN, nr 1-(182-183); Dzieci w Warszawie w 1945 r. (źródło: www.historia.interia.pl).

Ilustracje na okładce - tył: Atak na Westerplatte (www.nac.gov.pl); Przesiedlenie Polaków (Bundesarchiv, R.49, Bd. 0131); Wagon z wysiedleńcami z Rudki k. Lwowa (Archiwum Ann Vachon); Patrol - Powstania Warszawskiego (www.1944.pl); Polacy powracający z robót w Niemczech (B. Halicka, Polski Dziś Zachód...); Kościuszkowcy w Berlinie (Newsweek Historia Extra 2/2015).

Ilustracja po stronie redakcyjnej: Sprzedaż chleba w Warszawie, 1945 r. (źródło: www.kobieta.interia.pl)

ISBN 978-83-962299-0-8

Druk publikacji sfinansowały:

Wydawca:



Szkoła Podstawowa nr 3 im. Henryka Brodatego,
59-500 Złotoryja, ul. Wilcza 41, tel.: 76 878 35 74,
e-mail: sp3@zlotoryja.pl, [www: sp3.zlotoryja.pl](http://www.sp3.zlotoryja.pl).

Wydanie pierwsze
Złotoryja, czerwiec 2022 r.



FUNDACJA LSSE



Polska
Strefa Inwestycji



Legnicka
Specjalna Strefa
Ekonomiczna



Dziewczynka sprzedająca chleb w zrujnowanej Warszawie, 1945 r.

"Najbliższa mi jest prawda, że póki nas ktoś pamięta, wciąż żyjemy.
Wspomnij mnie..., choćby gdzieś w ciszy i potajemnie.
Nie pozwól mi odejść."

C. R. Zafón

Spis treści

Wstęp ..	7
1. „Strach towarzyszył mi każdego dnia wojny” (Joanna Andruszko).....	10
2. „Świat płakał” (Wanda Lak).....	12
3. „Każdy ma swoją prawdę” (Michalina i Bolesław Multonowie).....	15
4. „Moje wspomnienia” (Bolesław Multon).....	18
5. „11 lat w niewoli” (Stanisław Słomka).....	20
6. „W nagrodę na roboty do Niemiec” (Maria Łagosz).....	31
7. „Wywiezieni na roboty do Niemiec” (Jadwiga Grzegorzczuk, Józef Kijo)	34
8. „Przeżyłam własną śmierć” (Genowefa Świecik)	36
9. „Moja druga ojczyzna” (Elżbieta Dąbrowska)	39
10. „Tym razem do Niemiec pojechałem dobrowolnie” (Stanisław Smus)	46
11. „Nie po to walczyłem o Polskę” (Zygmunt Kowalski).....	50
12. „Lidka radiotelegrafistka i dowódca czołgu 102” (Zofia Kowalska).....	68
13. „Opowieść o żołnierzu tułaczku” (Stefan Młyńczak).....	74
14. „Wojenne losy” (Edward Obolewicz)	81
15. „Trzeba sobie na wszystko zapracować” (Krystyna i Ferdynand Jung)	85
16. „Czas trwogi na kieleckiej wsi” (Stanisława Spera, Stefan Opara)	86
17. „Przesiedlenia, migracje, nowe życie...” (Tekla Król, Czesława Müller)	89
18. „Utracone dzieciństwo” (Waleria Biernacka)	91
19. „Mord na rodzinie Stuczyńskich” (potomkowie rodziny)	96
20. „Z Lwowa do Wrocławia” (Krystyna Mańko)	98
21. „Z Mołodycza na Syberię” (Wiktoria Makowska)	101
22. „Zesłani na Syberię” (Janina Granda)	104
23. „W Rosji nie poumieraliśmy...” (Bronisława Klimczuk)	108
24. „Żołnierz Pierwszego Szwadronu Ułanów” (Walenty Kołodziej)	112
25. „Przeżyłam tylko dla dzieci” (Michalina Werner)	115
26. „Wstrząsająca historia Frani i jej rodziny ” (Franciszka Czerniawska)	118
27. „Ciężkie czasy II wojny światowej” (Stanisław Solarz)	124

28. „Wspomnień nie można wymazać” (Pani Aniela)	125
29. „Znad Dniestru nad Kaczawę” (Zofia Bogdan)	131
30. „Szczęście w nieszczęściu” (Aniela Kaczmarek)	135
31. „Spod Smoleńska do Berlina” (Władysław Hirkiewicz)	139
32. „Wspomnienia wojenne” (Michał Borejko, Tadeusz Trąbka)	144
33. „Ucieczka przed okupantem” (pradziadek Stanisław)	148
34. „Poległy w kampanii wrześniowej” (Franciszek Nowak)	149
35. „Moje dzieciństwo i młodość” (Maria Nierzewska)	150
36. „W nowej Ojczyźnie” (Danuta Sosa)	157
37. „Nie było przyjemnych doznań” (Leokadia Kamińska)	168
38. „Czas wojny” (Emilia Siwak)	171
39. „Z Gontowy do Wojcieszyna” (Maria Jamrozik)	175
40. „Krótka historia mojego pradziadka” (Franciszek Pawełkiewicz)	177
41. „U nas w domu...” (Zbigniew Kopacz)	179
42. „Zawsze muszę coś robić” (Alfreda Zając)	184
43. „Szli na zachód osadnicy” (Leon Miakinik).....	187
44. „Dom stał na szczęście cały” (Teresa Kazimierczak)	195
45. „Dzieciństwa nie było prawie żadnego” (Krystyna Zarzycka)	197
46. „Moje życie było dobre” (Anna Gibała).....	199
47. „Pracy było za dużo...” (Stanisława Węglarz)	201
48. „Z Jugosławii do Iwin” (Maria Leśniak)	203
49. „Najważniejsza jest rodzina” (Eugeniusz Ziemian)	206
50. „Korościatyn we wspomnieniach” (Genowefa Grocka)	208
51. „A moja babcia pochodzi z Warszawy” (Irena Piątkowska).....	214
52. „Drukowane życie” (Zofia Karabczyńska)	216
53. „Moje wspomnienia” (Eugenia Miniewska)	225
54. „Służba w wojsku w czasie stanu wojennego” (dziadek Tadeusz).....	229
Indeks nazw miejscowych	231

Wstęp

W roku szkolnym 2018/2019 Szkoła Podstawowa nr 3 im. Henryka Brodatego w Złotorzy w ramach Programu Wieloletniego „NIEPODLEGŁA”, zrealizowała Projekt Edukacyjny „Godność, wolność, niepodległość”, polegający m.in. na opracowaniu publikacji „OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA (zbiór wspomnień na 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości)”. Powstała książka zawierająca 51 wspomnień, przygotowanych przez uczniów i osoby dorosłe. Obiecaliśmy sobie, że będziemy nadal realizować tego typu przedsięwzięcia.

Niniejsza publikacja jest kontynuacją poprzedniego wydawnictwa. Początkowo planowaliśmy wydanie książki w roku szkolnym 2019/2020. W ten sposób chcieliśmy upamiętnić 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej (1939-1945). Jednak epidemia COVID-19, ograniczenia w kontaktach społecznych, szczególnie z seniorami – najważniejszym źródłem naszych informacji, półtoraroczne zdalne nauczanie oraz brak możliwości organizowania spotkań promujących, utrudniło nasze plany. Dlatego książka „OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA” (zbiór wspomnień z czasów II wojny światowej i PRL-u) ukazuje się dopiero w roku szkolnym 2021/2022. To opóźnienie ma jednak i swoje dobre strony. Mogliśmy zebrać więcej wspomnień oraz lepiej dopracować zgromadzone teksty i materiały ilustracyjne.

Odchodzi ostatnie pokolenie ludzi, na którym swe piętno odcisnęła II wojna światowa i pierwsze lata powojennej Polski. Za chwilę nie uzyskamy już informacji o tych czasach z pierwszej ręki. Coraz trudniej będzie cokolwiek odtworzyć i udokumentować. Dlatego tak ważne jest spisywanie wspomnień rodzinnych. Świadkowie tych czasów już po wojnie mieli złe przeczucia i obawiali się, że ich przeżycia nie będą słuchane z należytą uwagą i ulegną zapomnieniu. Agnieszka Osiecka w pięknej balladzie „Nim wstanie dzień” pisała:

„[...] Dzieci urodzą się nowe nam.

I spójrz: będą śmiać się, że my,

znów wspominamy ten podły czas.

Porę burz. [...]”

Postaramy się, by czas nie zatęchł wspomnień. Jesteśmy to winni naszym bliskim! Zgodnie z mottem publikacji: "Najbliższa mi jest prawda, że póki nas ktoś pamięta, wciąż żyjemy. Wspomnij mnie..., choćby gdzieś w ciszy i potajemnie. Nie pozwól mi odejść."

Dzięki zrealizowanemu projektowi udało się „OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA” kilkadziesiąt wspomnień. Opublikowaliśmy 35 nowych relacji opracowanych przez uczniów oraz osoby dorosłe. Zamieściliśmy także 19 przedruków wspomnień mających związek z ziemią złotoryjską. Materiały te były już wcześniej drukowane, jednak są zamieszczone w różnych publikacjach i teraz trudno dostępne. Zgromadzenie ich w jednym miejscu dało efekt uzupełniający relacje opracowane przez uczniów i ich rodziców. W ten sposób powstał zbiór 54 wspomnień z czasów II wojny światowej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ważną rolę dokumentującą odegrały także reprodukcje zdjęć wydobyte z zakamarków szuflad, pozyskane z archiwów i bibliotek oraz kadrów filmowych, opracowań i stron internetowych. Zakres chronologiczny zgromadzonych materiałów objął okres od lat 20. XX w. do lat 80. XX w., ze szczególnym naciskiem na walkę i martyrologię narodu polskiego w latach 1939-1945 oraz czasy zagospodarowania Ziemi Zachodnich w pierwszych latach kształtowania się Polski Ludowej.

Przyjęty układ książki nadał każdemu wspomnieniu numer i tytuł (najczęściej cytaty zaczerpnięte ze wspomnień). W nawiasach przy tytule podano źródło relacji, czyli nazwisko osoby,

która przeżyła opisywane wydarzenia i opowiedziała je swoim bliskim, dzieciom, wnukom, sąsiadom, znajomym... Pod opracowanymi wspomnieniami oraz na stronie redakcyjnej podano autorów wspomnień - osoby, które dotarły do świadków historii, przeprowadziły wywiady, pozyskały relacje, dokumenty, zdjęcia i doprowadziły do ich opracowania. Jeżeli materiały były już wcześniej drukowane, to pod tekstem podano autorów oraz źródło publikacji. W celu usprawnienia poszukiwań informacji zawartych we wspomnieniach, dodano alfabetycznie usystematyzowany wykazy nazw miejscowych.

Tego typu publikacje są zaliczane do tzw. „projektów historii mówionej”. Czerpią informacje przede wszystkim z bogactwa ludzkiej pamięci. Zgromadzone w ten sposób historie mają ogromną wartość. To są jedyne w swoim rodzaju świadectwa. Oczywiście losy zwykłych ludzi, opowiedziane z perspektywy jednostki, niosą ze sobą ryzyko ukazania tylko części prawdy oraz wprowadzenia zniekształceń. Wspomnienia w osobistym wymiarze nie zawsze przecieć przekładają się w prosty sposób na prawdę ogólną. Wydaje się jednak, że udało nam się przed tym ustrzec. Zgromadzone relacje zostały sprawdzone i poprawione pod względem merytorycznym w oparciu o literaturę naukową i materiał źródłowy. Poszczególne opisy mają też często potwierdzenie w innych wspomnieniach, zamieszczonych tuż obok. W ten sposób opowieści przenikają i uzupełniają się wzajemnie. Dla historyka to idealny stan – zostaje spełnione tzw. kryterium wielu źródeł i ryzyko wypaczeń jest minimalizowane. Ponadto w zgromadzonych wspomnieniach świadkowie niemal obsesyjnie poruszają te same wstrząsające wątki. Zapamiętali po prostu najbardziej charakterystyczne dla tych trudnych czasów wydarzenia, prawidłowości, zjawiska i procesy. Przekazując rejestry wydarzeń, które oddają losy całego pokolenia, zapisali w ten sposób swoje własne ślady w zbiorowej pamięci - tworząc tzw. „zapis pamięci wspólnoty pokoleniowej”. To wszystko potwierdza i uwiarygadnia zgromadzone wspomnienia.

W opracowanych historiach znajdziemy niemal pełne spektrum działań podejmowanych przez okupanta niemieckiego i radzieckiego wobec Polaków w czasie II wojny światowej. Co rusz pojawiają się wspomnienia bombardowań, ucieczek, szukania schronienia, utraty bliskich, mordów na żołnierzach i ludności cywilnej, walki z okupantem, strachu, łapanek, głodu, chorób, pacyfikacji, pogromów UPA, zsyłek w głąb Rosji, wywózek na roboty do Niemiec, do obozów koncentracyjnych, piekła obozowego życia, przejścia szlaków bojowych z Armią Berlinga, Armią Andersa, „wyzwalania” Polski przez „bratnią” Armię Czerwoną, przesiedlania i wysiedlania, powrotów z wojny, okropnych warunków życia w wymarłych miastach, spustoszonych wsiach...

Świadkowie wspominają także swoje przeżycia z czasów powojennych. Mamy typowe dla tego okresu opisy bandyckich napadów, walk nowej władzy z podziemiem niepodległościowym, masowych migracji, powrotów, odnajdywania znajomych i rodzin, goryczy straty bliskich, zaczynania wszystkiego od początku, osadnictwa wojskowego, przesiedleń z Kresów oraz z Polski Centralnej, remigracji, zasiedlenia Ziemi Zachodnich, koegzystencji Polaków, Ukraińców, Żydów... z Niemcami - nawet wspólnego mieszkania, wysiedlenia Niemców i „odniemczania” Ziemi Odzyskanych, tęsknoty za opuszczonymi ziemiami, niepewności jutra, strachu przed zmianą granic i powrotem Niemców, ciągłej walki o przetrwanie, biedy, głodu, drożyzny, przymusowych kwaterunków, łupienia majątku przez szabrowników oraz radzieckie „oddziały trofiejne”, dezorganizacji życia, przepychanek z nową władzą, niemającej końca odbudowy zrujnowanego kraju i wreszcie bolesnego tworzenia nowego ładu społecznego, politycznego, gospodarczego...

Jesteśmy też raczeni zjawiskami charakterystycznymi dla kształtowania się i funkcjonowania ustroju socjalistycznego. Możemy przyrzeć się parcelacji, kolektywizacji, wywłaszczaniu majątków i nacjonalizacji (co dla jednych stało się degradacją materialną i społeczną, a dla innych oznaczało awans), centralnemu planowaniu, zdominowaniu wszelkich aspektów życia przez PZPR, represjom aparatu bezpieczeństwa, obowiązkowym dostawom, indoktrynacji,

propagandzie, cenzurze, tłumieniu protestów społecznych, powojennym absurdom, tworzeniu i funkcjonowaniu PGR-ów, spółdzielni, akcjom zwalczania obszarników, kułaków, spekulantów czy bimbrowników, zmaganiu się z trudnymi warunkami mieszkania, nauki, pracy oraz z brakami w zaopatrzeniu i wymuszonej konieczności ciągłego poszukiwania towarów.

Pojawia się też nieśmiało, delikatnie tu i ówdzie nostalgia za Polską Ludową. Zdarza się, że część starszego pokolenia wspomina z sentymentem przypadające wtedy czasy swojej młodości, znakomitego zdrowia, siły, dobrej zabawy, panującej życzliwości, wzajemnego wsparcia, otwartości, przywiązania do społeczności lokalnej, pierwszych miłości, narodzin dzieci... Ale też pamięta przejawy identyfikacji z socjalistyczną ojczyzną, która pomimo braku suwerenności, łamania podstawowych praw człowieka i panujących trudnych warunków życia zdołała wielu uwieść. Zapewniała przecież pracę, rozwój, wykształcenie, awans społeczny i cywilizacyjny, wczasy, kolonie, mieszkania oraz osiągnięcia na polu kultury, nauki i sportu. Taki złożony PRL często pozostał w pamięci naszych świadków.

Tego typu projekty mają ogromne walory wychowawcze, dydaktyczne, terapeutyczne, sentymentalne. Uczniowie szkoły podstawowej (9-15latkowie) podczas gromadzenia i opracowywania wspomnień mieli możliwość rozwijania poczucia tożsamości narodowej i przynależności do wielkiej oraz małej ojczyzny. Mogli też kształtować empatię - zdolność do rozumienia drugiego człowieka i współodczuwania z nim, choćby poprzez poznanie cierpień swoich rówieśników sprzed 70-80 lat. Dzieciom i młodzieży zawałił się przecież wtedy cały świat. Doświadczyli nie tylko koszmaru wojny i utraty bliskich, ale także powojennej tułaczki, prześladowań, biedy... Zrealizowane działania pozwoliły także na budowanie wśród najmłodszych więzi międzypokoleniowych i budzenie zainteresowania przeszłością. Wreszcie, podczas prac nad książką uczestnicy projektu mogli uczyć się kreatywności, skutecznego planowania, wytrwałości w dążeniu do celu oraz kształtowania szeregu umiejętności historycznych, polonistycznych, językowych i dziennikarskich. Rodzice – opiekunowie, uczestniczący w opracowywaniu publikacji, mieli okazję do lepszego poznania swoich korzeni oraz do zadumy nad trudnymi losami swoich bliskich. Otrzymali też impuls do odnalezienia, uporządkowania i zabezpieczenia przed utratą wspomnień, pamiętek, zdjęć, dokumentów. Świadkowie historii (opowiadający) oraz autorzy wspomnień (pozyskujący wspomnienia) mogli skorzystać z pewnego rodzaju terapii, przynoszącej ulgę, satysfakcję, poczucie zadośćuczynienia oraz skłaniającej do przemyśleń nad samym sobą, swoim pochodzeniem, podejmowanymi decyzjami, oczekiwaniami od życia i przyjętą hierarchią ważności spraw. Nauczyciele mogli zrealizować z uczniami szereg wymienionych powyżej celów dydaktyczno-wychowawczych oraz opracować wartościowy pakiet tekstów do wykorzystania na lekcjach, konkursach, akademiach, apelach, wybiegach i projektach.

Lokalna społeczność, rodziny udostępniające wspomnienia, wszyscy zainteresowani otrzymali bogato ilustrowany zbiór wspomnień z czasów II wojny światowej i PRL-u z licznymi odniesieniami do ziemi złotoryjskiej. Zgromadzone materiały znakomicie udokumentowały skomplikowane losy kilkudziesięciu rodzin. Stanowią niepowtarzalne, osobiste źródła informacji z pogranicza socjologii i historii. Pozwalają podejrzeć i lepiej zrozumieć przełomowe wydarzenia z polskich dziejów XX w. Znajdziemy tam opisy minionego życia codziennego, zachodzących przemian obyczajowych, panującej mentalności czy ówczesnej kultury umysłowej i sposobu spostrzegania świata.

Warto zagłębić się w tych relacjach i odbyć podróż pełną emocjonalnych obrazów. W ten sposób możemy spróbować uczestniczyć w życiu naszych przodków, zobaczyć ówczesny świat ich oczami. „Wyobraź sobie, że masz piętnaście lat. Wracasz ze szkoły. Ale w domu nie zastałeś rodziców i rodzeństwa. Mieszkanie spustoszone, okolica wyludniona. Co masz zrobić? Jak przeżyć? Jak nie poddać się rozpacz? Już wiesz? To właśnie wojna. Myślisz tylko: uciec, uciec...”.

1. „Strach towarzyszył mi każdego dnia wojny” (Joanna Andruszko)

Nazywam się Joanna Andruszko, urodziłam się 11 grudnia 1924 r. w Krzeszowie. Moi rodzice: Piotr i Barbara Kawończyk mieli gospodarstwo w małej wiosce koło Żywca (Krzeszów). Tato był stolarzem, a mama zajmowała się domem i dziećmi. Było nas ośmioro: Jan, Józef, Władysław, Katarzyna, Honorata, Stanisław, Antoni i ja najmłodsza. Moje dzieciństwo było ciężkie i biedne, ale kochający rodzice rekompensowali nam wszystko. Byłam łobuzem i nieraz dostałam baty.

Kiedy wybuchła II wojna światowa, miałam 15 lat. Taty już z nami nie było, bo zmarł w 1936 r. Na gospodarce została tylko ja, mama i moja siostra Kaśka. Starszy brat i szwagier byli już wtedy w wojsku, reszta rodzeństwa mieszkała w okolicznych wsiach. Pewnego dnia do wsi wkroczyli Niemcy, zostaliśmy wysiedlone. Zabrali nasz dom i całe obejście, a my z mamą zamieszkałyśmy u Antka. Było ciężko i strasznie się bałyśmy.

Dochodziły nas słuchy, że Niemcy mają zatrudniać tutejszych do pracy. Zgłosiłam się z siostrą. I tak wróciłam do domu, mojego domu, ale on nie był już mój. Żadna z nas się nie przyznała, że ten dom należał do nas. Siostra pracowała w polu, a ja z mamą opiekowałyśmy się dziećmi pracodawców i małym Jasiem siostry. Czas pracy u Niemców wspominam dobrze, nigdy nam niczego nie brakowało. Nigdy nie zrobili nam krzywdy. Oczywiście strach towarzyszył mi każdego dnia. Robiłam wszystko, żeby przeżyć.

Pod koniec trwania wojny nasi pracodawcy zostali przesiedleni. Nasz dom był znów naprawdę nasz. Kiedy wojna się skończyła, miałam 19 lat, życie zaczęło wracać do normy. Nikt już się nie bał, że nasi oprawcy wrócą. Pojawiły się inne problemy. Brak pracy spowodował, że zostawiłam mamę i siostrę. Wyjechałam do Stronia Śląskiego do drugiej siostry, która mieszkała tam z mężem. Jej mąż był z Żywca, ale dostał przydział do pracy na kolei. Wyjechali, a ja dojechałam do nich. Każdy wyjeżdżał za pracę. Pracowałam w tartaku, a potem w kopalni uranu w Łądku Zdroju. W kopalni poznałam mojego męża Sylwka. Wzięliśmy ślub i urodziła się najstarsza córka - Krysia. Męża przeniesiono do Kowar, tu urodzili się Ula i Sylwek. Życie toczyło się spokojnie, ale w pocie czoła pracy ciężkiej.



1. Dom rodzinny Joanny Andruszko w Krzeszowie

4. „Moje wspomnienia” (Bolesław Multon)

Oddajmy głos bohaterowi wspomnień. Oto życiorys Bolesława Multona, spisany własnoręcznie przez niego 17 kwietnia 1983 r. (zachowana oryginalna forma):

Bolesław Multon, syn Filipa, urodzony 2 maja 1919 r. w Kustownicy na Białorusi. Od 1935-1940 r. na gospodarstwie własnym we wsi Czorncze na Wołyniu. Od 1940-1941 r. w kołchozie im. Lenina. W 1941 r. zmobilizowany do Armii Czerwonej w Kōtomyi (164 pułk piechoty). Udział w walkach pod Kamieńcem Podolskim, wzięty do niewoli hitlerowskiej od sierpnia do listopada 1941 r. i przebywa w stałagu w Muninie koło Jarosławia obok Przemyśla. Ucieka z obozu i wraca na Wołyń. Od 1924 r. do 1944 r. w partyzantce radzieckiej, oddział Suworowa, zjednoczenie „Kołpaka” na Polesiu (Lubieszów, Ratno).

W marcu 1944 r. wstępuje do Ludowego Wojska Polskiego, do organizowanej I Armii WP formowanej w Żytomierzu. Kończy Szkołę Oficerską w Łucku i Mińsku w stopniu chorążego. Zostaje przydzielony jako dowódca plutonu CKM do 12 pułku piechoty IV dywizji na linii obrony pod Otwockiem. 16 stycznia 1945 r. bierze udział w forsowaniu Wisły, w ofensywie wyzwolenia Warszawy, marszu na Kutno, Bydgoszcz i walkach o Wał Pomorski. Zostaje 8 lutego ranny pod Mirosławcem. Trafia do szpitala w Jastrowcu. 13 marca wraca na front, do walk o Kołobrzeg. Jest uczestnikiem zaślubin Polski z morzem. Po wyzwoleniu Kołobrzegu marsz na linię Odry, 17 kwietnia forsowanie rzeki pod Wriezen, rozwinięcie przyczółka w kierunku na Oranienburg w drodze na Berlin. Ciężko ranny w nogę w walkach z dywizją czołgów pancernych Steinberga na kanale Hohenzollern trafia do szpitala w Berlinie.

Po zakończeniu wojny 8 maja 1945 r. zostaje przewieziony do szpitala w Bydgoszczy i 7 września zdemobilizowany. Po demobilizacji udaje się jako inwalida wojenny do Technikum Pszczelarskiego w Pszczelej Woli koło Lublina. Kończąc roczną szkołę pszczelarską i w lipcu 1946 r. zostaje skierowany na Ziemie Odzyskane. Pracuję w Urzędzie Ziemskim w Złotoryi jako Inspektor Pszczelarstwa nad rozwojem i hodowlą pszczół w powiatach Złotoryja i Bolesławiec. Osiedlam się w Rzęśniku, gdzie wstępuję w związek małżeński z Michaliną. Organizuję pasiekę, sadzę szczepy i hoduję jabłonie i porzeczki. Od roku 1948 zakładam i organizuję Ochotniczą Straż Pożarną w Rzęśniku, gdzie do dzisiaj pełnię funkcję sekretarza. Od 1950 r. jestem członkiem Rady Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Legnicy. Członek ZSL od 1956 r. Członek Związku Inwalidów Wojennych, ZBOWiD, Rady Banku Spółdzielczego w Świerzawie, Powiatowego Związku Pszczelarzy.

Najważniejsze odznaczenia: „Krzyż Walecznych” za walki o Wał Pomorski; Medale: „Za Warszawę”; „Za Odrę, Nysę i Bałtyk”; „Za Berlin”; „Wolności i Zwycięstwa”; „Za zasługi dla województwa jeleniogórskiego”; srebrny i złoty medal „Za zasługi dla pożarnictwa”; Srebrny „Krzyż Zasługi”; „Kawalerski Order Odrodzenia Polski” za gospodarność i prace społeczne na Ziemiach Odzyskanych w Rzęśniku. Posiadam szereg dyplomów za hodowlę pszczół, rozwój sadownictwa, działalność w OSP, ZBOWiD i Spółdzielczości.

Takim życiorysem można by obdarzyć przynajmniej kilka osób. Trudno nam sobie wyobrazić, aby jeden człowiek przeżył tak wiele i mimo to ułożył sobie życie po wojnie tak, aby móc realizować swoje postanowienia i swoją wizję przyszłości, poświęca-

jąc się rodzinie i pracy, jak to opowiedziała jego najmłodsza córka. Ja osobiście uważam, że przez cały trudny czas wojny Bolesław znajdował pocieszenie w listach do Michaliny, jego wybranej, kochanej dziewczyny, które pisał systematycznie od lipca 1944 do marca 1946 r., tyle przynajmniej się zachowało w archiwum rodzinnym. Miałam zaszczyt przeczytać te listy, które zawierają ogromny ładunek emocjonalny, wzruszają i skłaniają do refleksji. Na pewno podtrzymywały go na duchu odpowiedzi, które są czasem cytowane. Przemawiają one także do czytającego duchem patriotyzmu, częstym odwoływaniem do Boga, co nie dziwi, gdy wiemy, kiedy były pisane. Niewiadomą zaś było, czy dotrą przez pocztę polową do adresata, czy zastaną go żywego.

Przytoczymy kilka ich fragmentów:

„Kochana Michaś! Rozłąka nas dzieli, ale wspólne cele łączą. Myśl o szczęśliwej przyszłości rozjaśnia zasmucone lica.” (22.07.44.)

„Przed każdym z nas żołnierzy stają radości i smutki. Wszyscy żyjemy pragnieniem zdobycia szczęścia, a szczęście to proste, uczciwe życie, umiłowanie pracy i szacunek ludzi.” (26.11.44.)

„Michalino! Dzielę wspólnie z Tobą i Twoimi Rodzicami ten opłatek, pokrzepi nas to duchowo na przyszłość.” (XII 1944)

„Czuję się bardzo zdrow, wyglądam dość dobrze, najedzony i duchowo zawsze wesoły wypełniam swoje obowiązki wobec Ojczyzny.” (Wigilijny wieczór 24.12.44.)

„Michalinko! O mój los nie masz co się troszczyć, a miej nadzieję i wiarę w Boga, bo wszystko od Niego jest zależne i nie ma złego, co by na dobre nie wyszło.” (27.10.44.)



12. Zdjęcie rodziny Multonów

7. „Wywiezieni na roboty do Niemiec” (Jadwiga Grzegorzcyk, Józef Kijo)

Prababcia Jadwiga Grzegorzcyk urodziła się 10.10.1919 r. Miała dwie siostry i dwóch braci. Rodzina mieszkała w Strynie (obecne województwo lubelskie). Gdy wybuchła II wojna światowa, prababcia miała 20 lat. Tereny, na których mieszkała, znalazły się pod okupacją niemiecką i zostały przekształcone w Generalne Gubernatorstwo. Rozpoczął się okres represji wobec ludności polskiej.

W tym czasie Niemcy zaczęli pozyskiwać na masową skalę robotników do przymusowej pracy. Początkowo Urzędy Pracy na terenie Generalnego Gubernatorstwa wysyłały imienne wezwania do stawienia się w punktach zbiorczych. Jednak Polacy nie byli zainteresowani wyjazdami w nieznane. Wtedy uruchomiono drugi brutalniejszy sposób. Zaczęto organizować łapanki na ulicach miast, targowiskach, kawiarniach czy w pociągach. W ten sposób pozyskiwano robotników potrzebnych do pracy w niemieckich fabrykach lub rolnictwie.

W ramach takich akcji prababcia Jadwiga została wywieziona pod koniec 1941 r. na roboty do Zwickau w Niemczech. Miała dużo szczęścia, bo trafiła do pracy na roli, gdzie warunki były lepsze niż w typowej fabryce. Jednak praca, którą wykonywała, i tak była bardzo ciężką pracą niewolniczą. Polacy zatrudnieni w Niemczech mieli mocno ograniczone prawa. Nie obowiązywały ich przepisy prawa pracy, otrzymywali niższe wynagrodzenie od Niemców i robotników z krajów zachodnich, nie mogli opuszczać miejsca pobytu, korzystać z publicznych środków transportu i chodzić do kin czy restauracji. Musieli nawet mieć zezwolenie na uczestnictwo w nabożeństwach kościelnych. Prababcia Jadwiga pracowała w Zwickau do końca wojny. Do kraju wróciła dopiero w 1945 r. Rodzeństwo prababci także przeżyło wojnę.

Pradziadek Józef Kijo urodził się w 25.03.1924 r. we Włochach pod Warszawą. Miał dwie siostry i dwóch braci. Gdy rozpoczęła się okupacja niemiecka miał zaledwie 15 lat. Jednak już pomagał w utrzymaniu rodziny, pracując jako gazeciarsz (roznosił gazety). Praca ta stała się dla niego przekleństwem. Dostarczał gazety m.in. swojemu stałemu odbiorcy, SS-Mannowi. Pewnego dnia zabrakło mu gazet i nie mógł ich dostarczyć na czas. Wtedy esesman uznał to działanie za sabotaż i przekazał dziadka do wywózki na roboty.

W taki sposób pradziadek trafił do Austrii (wtedy części III Rzeszy). Przez całą wojnę pracował w rolnictwie u gospodarza (baora). Do Polski powrócił w maju 1945 r.

W Lublinie skrzyżowały się losy moich pradiadków. Właśnie w tym mieście Józef Kijo poznał Jadwigę Grzegorzcyk. Pradiadkowie zawarli związek małżeński i razem rozpoczęli nowe życie w wyzwolonej Polsce. W czasach PRL-u pradziadek pracował w służbie więziennej jako strażnik.

Pradziadek Józef Kijo zmarł 26.10.1976 r. Prababcia Jadwiga Grzegorzcyk zmarła w 2009 r.



24. Prababcia Jadwiga Grzegorczyk na robotach w Niemczech. Widoczny obowiązkowy znak P - przyszywany przez polskich robotników



25. Pradziadek Józef Kijo w mundurze strażnika więziennego w czasach PRL-u



26. Mali gazetkarze sprzedają w okupowanej Polsce gazety. Taką pracę wykonywał podczas wojny mój pradziadek Józef Kijo (fot. Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku)

17. „Przesiedlenia, migracje, nowe życie...” (Tekla Król, Czesława Müller)

Prababcia Tekla Król z domu Paluszek urodziła się w 1934 r. na Ukrainie. Potem przeprowadziła się do Wierzbicy w województwie lubelskim. Jako nastolatka została wraz z rodziną wysiedlona podczas Akcji "Wista". Po zastrzeleniu wiceministra obrony narodowej gen. Karola Świerczewskiego przez UPA, wobec osób narodowości ukraińskiej lub Polaków podejrzanych o wspieranie nacjonalistów ukraińskich, zastosowano odpowiedzialność zbiorową. W ciągu trzech miesięcy wiosny 1947 r. na Ziemi Zachodniej i Północnej przymusowo przesiedlono ponad 140 tys. Ukraińców. Wszystko odbyło się w sposób brutalny i bezwzględny. Zgodnie z instrukcją: *ludność miała dwie godziny na spakowanie się i opuszczenie domu, można było skorzystać tylko z dwóch wozów konnych. Pozostałe na miejscu mienie było przejmowane przez władze do ewentualnego wykorzystania [...]*.

Rodzina prababci trafiła do województwa dolnośląskiego na wieś Goślinów, oddaloną 8 km od Legnicy (dawniej niemiecki Gassendorf). Zastali tutaj rozbudowaną infrastrukturę pozostawioną przez Niemców. Takich luksusów nie widzieli na terenach Wschodniej Rzeczypospolitej. Murowane domy z piwnicami, dachy kryte dachówką, pałac, folwark z zabudowaniami, gospodę (dawną Karczmę Puscha), piękny park i ogrody, zadbane ulice obsadzone ozdobnymi krzewami i żywopłotami... Prababcia i jej rodzina zostali dobrze przyjęci na Ziemiach Odzyskanych – nikt już więcej ich nie prześladował. Wszyscy sąsiedzi z Goślinowa i okolicznych miejscowości też byli przesiedleńcami i przeżyli bardzo podobne prześladowania, ponieważ, utratę majątków... Życie w czasach powojennych było ciężkie na polskiej wsi. Prababcia mogła ukończyć tylko cztery klasy, ponieważ musiała pomagać w domu i pilnować małe dzieci swojej cici. Już jako nastolatka rozpoczęła pracę w gospodarstwie rolnym (dobre robku chłopów) w Goślinie.



82. Wysiedlenie mieszkańców bieszczadzkiej wsi w ramach Akcji „Wista” w 1947 r. (fot. www.polityka.pl)

20. „Z Lwowa do Wrocławia” (Krystyna Mańko)

Krystyna Cwojdzińska z domu Mańko urodziła się 27 lipca 1932 r. we Lwowie. Do 1946 r. mieszkała wraz ze swoją rodziną w centrum Lwowa. Jej rodzicami byli Eugeniusz i Franciszka Mańko. Ojciec był z zawodu tramwajarzem – był maszynistą. Prababcia Krystyna miała rodzeństwo: najstarsza siostra Apolonia wyjechała do Stanów Zjednoczonych i tam zmarła, brat Bronisław wyjechał z rodziną do Wrocławia i pozostał tam do śmierci, siostra Czesława do tej pory mieszka we Wrocławiu.

Rodzina Mańko prowadziła we Lwowie szczęśliwe życie. Pradziadek miał dobrą pracę i budował nawet dom we Lwowie. Wujek Krystyny – Józef, podnosił swoje kwalifikacje, ucząc się m. in. we Lwowie w szkole dla dorosłych. Rodzina żyła w dostatku. Dzieci chodziły do dobrych szkół.

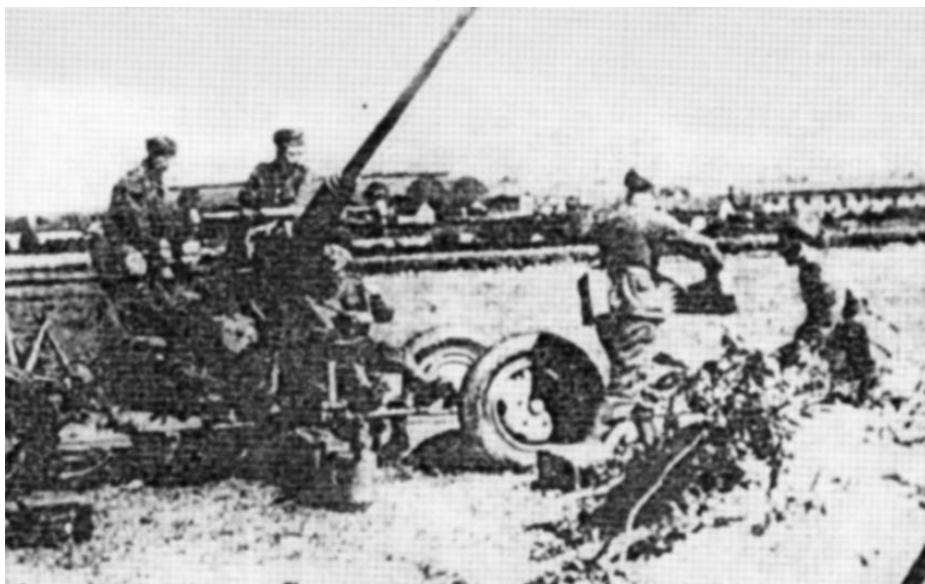


91. Pierwsza ławka, drugi od lewej – wujek Krystyny Józef w szkole wieczorowej we Lwowie w latach 30. XX wieku (fot. zbiory rodzinne)

Wszystko zostało przerwane z chwilą wybuchu II wojny światowej. W piątek 1 września 1939 r. siedmioletnia Krystyna poszła się bawić na wzgórze i zobaczyła pierwsze bombardowanie miasta przez niemieckie lotnictwo - Luftwaffe. Czasy wojny we Lwowie pozostały we wspomnieniach jako ciągłe bombardowania, przeważnie wieczorami i w nocy. Dochodziło też do częstego wyłączania prądu i wody. Podczas bombardowań ludność chowała się do piwnic. Pomimo wojny nabożeństwa w kościołach odbywały się regularnie.

Bombardowania doprowadziły do zniszczenia między innymi znanej w całej Polsce fabryki wódek Baczewskiego i greckokatolickiej cerkwi św. Ducha, uszkodzony został też Dworzec Główny oraz szereg gmachów użyteczności publicznej. W dniach od 12 do 22 września Lwów bronił się przed wojskami niemieckimi, a po agresji ZSRR również przed armią radziecką. Przez dwa tygodnie strona niemiecka nie była w stanie samodzielnie zająć miasta. Polacy zdawali sobie jednak sprawę, że dalszy opór jest pozbawiony sensu i przysporzy ofiar wśród ludności cywilnej i żołnierzy. Dlatego 22

września 1939 r. podpisano kapitulację i miasto przekazano Sowieciom. Rozpoczęły się represje wobec ludności polskiej: aresztowania, przesłuchiwanie, rozstrzeliwanie, zsyłki do obozów, na Syberię, gwałty, rabunki.



92. Wojsko polskie podczas przeciwlotniczej obrony Lwowa z okresu 12–22 września 1939 r. (fot. Z. Wasilewski, *Obyś żył w ciekawszych czasach...*, Warszawa 1958)



93. Krystyna Mańko z siostrą Apolonią we Lwowie (fot. zbiory rodzinne)



94. Krystyna Mańko z ojcem Eugeniuszem we Lwowie (fot. zbiory rodzinne)

23. „W Rosji nie poumieraliśmy...” (Bronisława Klimczuk)

Urodziłam się 5 czerwca 1928 r. w Horawcach w powiecie Brastawskim, województwo wileńskie. Moi rodzice to Anna, z domu Wróblewska i Eugeniusz Konkielowie. Rodzice mamy nazywali się Paulina i Antoni Wróblewscy. Znałam tylko jednego brata mamy - Dionizego i siostrę: Jadwigę Ćwirko - Botycką. Miałam starszą siostrę Janinę, potem byłam ja, Czesław, Emilia, Antoni i Aldona. Na Sybirze w 1940 r. w maju urodziła się jeszcze Marysia. Rodziców taty nie pamiętam. U jego rodziny byłam tylko raz - na pogrzebie babci. Moi rodzice mieli gospodarstwo. Tatuś był osadnikiem wojskowym i dostał 23 ha ziemi. Dobrze je prowadzili, mama rządziła wszystkim, a tatę nazywali „panok”. Wynajmował parobka, który wszystko robił. Był pracowity, obrabiał ziemię koniem. Tato najmował też innych ludzi do pracy. Wtedy robiono w polu tylko ręcznie, żęto się sierpami, nie kosami, bo musiało być elegancko. Tato siał też dużo lnu. Nasz dom był drewniany, kryty strzechą, mieliśmy 3 stodoły.

Chodziłam do polskiej szkoły. Zimową porą zawoził mnie tam tatuś. Byłam też u komunii. Miałam piękną białą sukienkę i welon. Nasza kolonia była polska, a niedaleko była duża wioska białoruska. Stamtąd tato wynajmował ludzi do pracy. Na kolonii mieszkała też siostra mamusi. Był jeszcze osadnik Nowosielski.



102. Rodzina Konkielów w Horawcach na Kresach (fot. zbiory rodzinne)

Gdy Rosjanie weszli w 1939 r. do Polski, to powiedzieli, że nas wywiozą, bo tam będzie wojna. Wpadli do nas Ruskie. Kazali się zbierać całej naszej rodzinie. Mama nie miała dla nas chleba, dopiero stał zaczyn. Pomógł nam wtedy wujek Dionizy. Był kawalerem, ale zbudował sobie cegielnię na ziemi otrzymanej od mojego taty. Nie było go na liście do wywózki. Dał nam na drogę, co mógł. My mieliśmy świnie, ale dopiero ją tuczyliliśmy, a wujek miał już na strychu gotowe wyroby ze swojej. Włożył nam do worka mięso i trochę żytniej mąki na wóz. To był luty, bardzo zimno. [Opis

wskazuje, że rodzina została wywieziona podczas pierwszej deportacji w nocy z piątku na sobotę 9-10 lutego 1940 r.]. Zabraliśmy na sanie, co mogliśmy. Rosjanin pozwolił zabrać do worka rzeczy z szafy. Moja siostra miała nowy rower, na którym dojeżdżała do szkoły. Jak ona chciała go wziąć! Nie pozwolili jej.

Zawieźli nas na stację Miory. Tam siedzieliśmy 3 dni w wagonach. Żeby wujek o tym wiedział, to by nam dowiózł jedzenie, upiekłby chleb. Nasz pies zerwał się spod spichrza i siedział te 3 dni pod wagonem. Dowieźli nas do ruskich torów, przetadowali do innych wagonów i zawieźli na Sybir, do takiego dużego baraku. Stały tam żelazne łóżka z siennikami wypchanymi słomą i piec na środku. Jedno łóżko było na dwie osoby. W nocy spadały na nas pluskwy, ale tylko zimą, bo latem spaliliśmy na dworze. Trzy lata byliśmy więźniami. Dzieci nie mogły nigdzie wychodzić, straszono nas zastrzeleniem. Mieliliśmy tam szkołę, uczono nas rosyjskiego. Nauczycielka uczyła nas śpiewać rosyjskie piosenki, pamiętam niektóre do dziś. Potem ją zabrali do wojska. Tato pracował w lesie. Mama sprzątała ubikacje. Pomagaliśmy jej przy tym. Była tam kuchnia, wydzielano nam chleb: 40 dkg na bezrobotnego i 80 na pracującego. Mama brała czasem dla nas zupę w kuchni. Cały czas byliśmy głodni. Raz się wybraliśmy do wioski, do Rosjanki. Dostałam od niej chleb i mleko. Niektórzy Ruscy też byli dobrzy. Mama schowała kiedyś chleb i Czesiek go ukradł. Chciała go zbić, ale oboje tylko płakali.

Po 3 latach wypuścili nas na wolność. Można było rozejść się po kołchozach. Kto miał małą rodzinę, to zarzucił worek na plecy i poszedł. Zawsze jakąś pracę znalazł. Nikt nas nie pilnował, ale i tak nie było dokąd uciekać. Tato przeszedł do kołchozu Bajguł. Robił tam z drewna łopaty do śniegu i „szewcował”. My zaczęliśmy łapać ryby. Mama je suszyła, dawała też innym ludziom. Smażyć nie było na czym, ale i tak było już dobrze. Wujek pracował w kołchozie przy pasieniu krów. Niektórzy żyli jako tako, a inni klepali biedę, tak jak my. Nie było co jeść. Tato niewiele zarabiał, mieliśmy działkę pod ziemniaki. Nieraz sadziliśmy je z obierek. W ogrodzie sadziliśmy dynie. Mama piekła je na patelni. Tato trafił raz do więzienia. Mówił i czytał po rosyjsku. Raz przetłumaczył kolegom znalezione gazety i zamknęli go za to na 3 miesiące. Chodziliśmy codziennie pod płót więzienny, żeby mu podać chociaż skręcone papierosy. Nie pozwolili nam zobaczyć taty. Tylko raz zobaczyłam przez dziurkę w płocie naszych spacerujących mężczyzn. Po wyjściu z więzienia wrócił do pracy. W kołchozie Maraszów pracował jako pastuch. Paś było kołchozowe i prywatne. Trochę odżyliśmy, bo zawsze coś dostał dla nas do jedzenia. Za jakiś czas tatusia wezwali do wojska. Nie wiem do jakiego. Mówili, że do Wandy Wasilewskiej. Janka też chciała iść do wojska, ale jej nie pozwolili. Od wujka poszły trzy osoby. Mama i ciocia sprzedały ciuchy taty i wujka i za to kupiły krowę. Mieliliśmy wtedy lżej. Ja ją paśłam i doitałam. Paśliśmy krowy w trzy osoby. Płakaliśmy, bo „deszcz, nie deszcz”, w pole trzeba było iść. Jak my się umęczyliśmy, wyptakaliśmy... Baliśmy się wilków. Najgorsza była koza, bo zwabiła je meczeniem. Często szukaliśmy zagubionych krów, zanim nauczyliśmy się pasienia. Paliliśmy ognisko, na nim gotowaliśmy zacierkę na mleku. Potem pomagałam poić cielęta, które chowała mamusia.

Mamie kazali podpisać papier, że zostajemy. Za jakiś czas powiedzieli, że wywiozą nas do Polski. Mama sprzedała krowę, kupiła za to mąkę. Ciocia zmieliła ją we młynie. Mama upiekła chleb i nasuszyła go całe worki. Mama zachorowała na tyfus. Nikt z nas

nie zaraził się od niej, a ona się wykurowała. Mróz był wtedy 40-stopniowy. Na saniach siedzieli: mama, Antek, Aldona i Marysia. Większe dzieci trzymały się sań i biegły. Trzy dni jechaliśmy, a nocą nocowaliśmy w kołchozach. Po dojechaniu na stację brat cioteczny mamy wyniósł mamę i dzieci i posadził ich u zawiadowcy stacji, jak kupki, na podłodze. Nie mogli się ruszyć, tak byli zmarznięci. Marysia zachorowała wtedy na szkarlatynę. Mama z siostrą na zmianę była z nią w szpitalu. Nas dali na kwaterę. Babka spała na piecu, a my na kocach na podłodze. Jak się krowa ocieliła, to cielak spał z nami w izbie. Skończyły się nam suchary, nie było za co kupić jedzenia. Mama wypisała Marysię ze szpitala. Posadziła ją na poduszkę i ciągnęła na niej do drogi. Rosjanki zabrały ją na wóz, potem znajomi dali jej sanki i przywiozła Marysię do nas. Płakaliśmy, że umarła.

Pojechaliśmy do Polski w 60 rodzin, w ośmiu wagonach. Rosjanie chcieli mamę lub starszą siostrę zostawić z Marysią, bo ta była jeszcze chora. Polacy oddali nam cały bydlęcy wagon, wyszorowaliśmy go, pościeliliśmy sianko do spania. Jechaliśmy dosyć długo. Potem dosiadła się do naszego wagonu ciocia z rodziną. Przynieśli piec i zrobili prycze z desek. Jechaliśmy do Szczecina, wysiedliśmy w Szczecinku i tam spotkał nas tato. Stamtąd pojechaliśmy do Złotowa, do PUR-u. Byliśmy tam dość długo, ja pracowałam jako praczka. Tato szukał gospodarki, ale tam ziemie liche i puste domy. Zdecydowaliśmy się pojechać do Złotoryi, potem do Sokołowca. Tato był już wcześniej w tej okolicy, Niemka dała mu pokój u siebie, ale potem nam go zabrali. W zamian dostaliśmy pusty budynek, był tam tylko piec. Staliśmy trzy dni przy oknie, patrzyliśmy na drogę i płakaliśmy: *Tatusz, w Rosji nie poumieraliśmy, mama dała jakoś radę. A ty nas tu przywiozłeś na Zachód, żebyśmy z głodu umarli?*



103. Rodziny Konkielów i Klimczuków w Sokołowcu po wojnie



104. Prace polowe - wykopki ziemniaków (fot. zbiory rodzinne)



105. Rodzina Konkiewów: Czesław, Emilia, Bronisława, Janina z mężem Władysławem, Anna i Eugeniusz, Maria, Antoni i Aldona (fot. zbiory rodzinne)

42. „Zawsze muszę coś robić” (Alfreda Zając)

Urodziłam się 10 czerwca 1930 r. w Łączynie w Kieleckiem, 3 km od Jędrzejowa. Moi rodzice to Józefa, z domu Nowakowska, córka Józefy i Wincentego i Piotr Żelichowscy. Rodzice mieli 6 mórg ziemi. Ojciec miał trzech braci, a mama brata i sześć sióstr. Gospodarzyli, jak wszyscy, trzymali gęsi, sprzedawali pierze, masło, ser. Pasaliśmy krowy w lesie. W centralnej Polsce nie było za bogato, dlatego wyjechaliśmy na Ziemię Odzyskane.

Tę gospodarkę zajął dla nas mój brat, który przyjechał na kilka miesięcy wcześniej. Miałam jeszcze jednego brata. Przyjechałam tu 4 stycznia 1946 r. z ojcem, zostawił mnie i pojechał po resztę rodziny. Dojechaliśmy do Wrocławia pociągiem, potem czym się dało do Złotoryi, większość piechotą, stamtąd bryczką. Miałam wtedy 15,5 roku. Mieszkaliśmy jeszcze pół roku z Niemcami z dwójką dzieci i babcią, oni gotowali. Nie byli bogaci, mieli jedną krowę, konia i byka. Ojciec pożegnał się z nimi w czerwcu, zawiózł ich koniem do Jeleniej Góry. Mogli zabrać, co chcieli. Potem utrzymywaliśmy z nimi kontakt.

Z czasów wojny za dużo nie pamiętam, tylko samoloty, modlitwy, przejeżdżające motory i bryczki z uciekającymi Niemcami, postrzeloną w nogę dziewczynę. Z rodziny mamy jeden żołnierz zginął na wojnie. Na wsi nie było specjalnych problemów z zaopatrzeniem. Głodni nie chodziliśmy.



189. Bronisław Zając z kolegą w wojsku w 1945 r.
(fot. zbiory rodzinne)



190. Bronisław Zając w wojsku – 4 od lewej
(fot. zbiory rodzinne)



191. Geisler - niemiecki właściciel domu w Rząśniku, w którym po wojnie zamieszkała rodzina Zająców (fot. zbiory rodzinne)



192. Od lewej Alfreda Zajęc, Marianna Chabior i Franciszka Maldzińska (fot. zbiory rodzinne)



193. Od lewej Józef, Feliks i Jan Zajęc z mamą Stanisławą (fot. zbiory rodzinne)